Nr. 58. w Poniedziałek dnia 10. Marca 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Posiedzenie reprezentantów miasta Poznania
odbędzie się w dniu 12. Marca 1862 z południa o godz. 3ej.

Przedmioty do obrad: 1) spłacenie długów hipotecznych, na gminie miasta ciążących. 2) pokwitowanie rachunku z funduszów do umorzenia długów miasta, za rok 1859. 3) ustanowienie rachunków kasy kamelaryjnej za r. 1858 i 1859. 4) pokwitowanie rachunku kasy oszczędności i lombardowej za rok 1859, rachunku kasy kamelaryjnej, rachunku z funduszów teatru miejskiego, masztalarni, z podatku od psów i z funduszów szkoły realnej za rok 1860. 5) rewizya ordynacyi miejskiej, co do do odmian jej, jakichby życzyć wypadało. 6) urządzenie dolnej części przy drugim gazomierniku w zakładzie gazowni. 7) przedłużenie kontraktu z p. Kornhardtem, dyrektorem gazowni. 8) wybór cyrkulowego i jego zastępcy dla cyrkulu 15. 9) przyjęcie placu, ofiarowanego miastu przez fiskusa militarnego, na nowej ulicy, obok cmentarza ewanielickiego. 10) pożyczka na grunt Nr. 404 starego miasta. 11) wydzierzawienie pewnej części ogrodu przy klasztorze po Tereskach inspektorowi Busse. 12) tyczy osiedlenia się malarza Karóla Hoppe w Poznaniu. 13) tyczy rewizyi kasowej nadzwyczajnej, odbytej na dniu 20 Grudnia r. p. 14) sprawy osobiste. Tschuschke.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Frankfurt nad Menem, 8 Marca. — Postzeitung dzisiejsza zbija wiadomość, o poleceniu Goddäusowi utworzenia nowego gabinetu w elektorstwie heskiem.

Na posiedzeniu dzisiejszem bundestagu wniosły Prusy i Austrya o przywrócenie konstytucyi w hesyi elektoralnej z roku 1831. z uwzględnieniem praw stanowych i zastrzeżeniem zgodności w przywróceniu konstytucyi z prawami związkowemi.

Równocześnie postanowiono wysadzić komisyą dla uzbrojenia brzegów niemieckich.

Londyn, 8 Marca. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby niższej wniósł Gregory o przedłożenie korespondencyi względem blokady portów południowych i twierdził, że w niej mieści się prawo rozdziału i niepodobieństwo przywrócenia unii. Beutink i Forster popierali wniosek. Ferguson był przeciw niemu. Jeneralny sollicitor oświadczył, że blokada zupełnie jest zaprowadzona wedle praw narodów i z całą siłą utrzymywaną jest przez północ na mocy prawa. Odrzucono wniosek o przedłożenie korespondencyi.

Turyn, 8. Marca. Movimento zbija pogłoskę upowszechnioną, jakoby rozpoczęły się werbowania ochotników w imieniu Garibaldego. Jenerał ten zalecił tylko ćwiczenia w strzelaniu narodowem.

Na posiedzeniu wczorajszem izby deputowanych zasiadł Cordova na ławie ministrów, acz Opinione doniosła, iż się podał do dymisyi. Ratazzi mówił między innemi: Nasza przeszłość polityczna jest rękojmią naszego postępowania. Nie chcę ukrywać trudności nam się nasuwających i odpowiedzialności za nie. Nasz cel zmierza do zorganizowania i połączenia dotąd podzielonych prowincyi, tudzież do wyswobodzenia prowincyi dotąd nie tworzących części królestwa włoskiego. W stosunkach zagranicznych starać się będziemy o zgodę z innemi narodami Polityka odrębna jest niepodobną. Starać się będziemy o branie udziału we wszystkich wypadkach mających styczność z losami Włoch. We względzie Francyi nigdy nie zapomnimy, że jej w wielkiej części zawdzięczamy nasze odrodzenie, równie nie zapomnimy o Anglii, która nam sprzyjała. W stosunkach z mocarstwami starać się będziemy o utrzymanie naszej godności i niepodległości Życząc sobie przyjaźni z innemi mocarstwami, pozyskamy ją przez rozsądne postępowanie. Dowiedziemy, że nie chcemy zakłócić pokoju świata. W kwestyi rzymskiej zastósujemy środki moralne i dyplomatyczne. Od dwóch lat znaczny ta kwestya uczyniła postęp a szczególniej we Francyi.

Pod względem spraw wewnętrznych wezwał Ratazzi prawowitej pomocy wszelkiej zdolności; przyrzeka wykonanie prawa narodowego uzbrojenia, oszczędność we wszystkich gałęziach administracyi mimo uzbrojeń i kończy apelacyą do zgody. Lavza domaga się oświadczenia względem przesilenia ministeryalnego, którego powód znajduje się po za czynnościami parlamentarnemi. Ricasoli odpowiada: Mimo pomyślnego głosowania, panowało rozdwojenie w izbach. Ministerstwo nie było pewne, czy posiada zaufanie izb i od niego zawisłą powagę moralną, a ponieważ chciało uniknąć tej dwuznaczności, podało się do dymisyi. Mimo życzenia króla, aby czekało na przegłosowanie parlamentarne, obstawało ministerstwo za dymisyą. Ratazzi pochwala prawowitość Ricasolego orzeczenia.

Paryż, 8. Marca — Z Kostantynopola donoszą pod d. 6 b. m: Ostatnie zgromadzenie odbyte w Cetynie dowiodło widocznie udziału Czarnogóry w powstaniu Hercegowiny. Porta doniosła więc mocarstwom, że jest znagloną wyrzec się względów co do Czarnogóry. Omer basza trzyma wszystkie ważniejsze stanowiska.

Londyn, 9. Marca. — Ostatnim parowcem nadeszły wiadomości z Vera Cruz z d. 9. z. m. Według nich panują choroby w armii sprzymierzonej, szczególniej pomiędzy Hiszpanami. Armie sprzymierzonych jeszcze nieruszyły naprzód i sądzą, że dopiero w d. 20. Lutego wyruszą. Jenerał Prim postępuje surowo z mieszkańcami Vera Cruz, ponieważ zaprowadza przymusowe podatki.

— W Hondurasie wybuchła rewolucya, pierwszą ofiarą, która padła, był prezes, którego zamordowano

---

Berlin, 6. Marca. — Najj. Pan raczył nadać nadradzcy górniczemu Althans w Sayn, przy wystąpieniu jego ze służby publicznej tytuł tajnego radzcy górniczego.

— Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza najwyższy rozkaz gabinetowy z d. 13. Lutego 1862 zaprowadzający w armii w miejsce wydawanych porcyj wódki, kawę i to w czasie pokoju podczas dostarczanej żywności $^4/_5$ łuta na żołnierza, podczas wojny lub w oblężonej fortecy 1 łut na żołnierza, w nadzwyczajnych natężeniach obok kawy jeszcze $^1/_{12}$ kwarty na żołnierza. Każda kolumna trenowa ma mieć piecyki do palenia kawy, a każde kapralstwo młynek do mielenia kawy.

Berlin, 8. Marca. — O przesileniu ministeryalnem dzisiejszem pisze National Ztg.:

»Dziś odroczono posiedzenie izby deputowanych wskutek nadeszłego pisma od ministra handlu p. von der Heydta przewodniczącego w ministerstwie do prezesa izby pana Grabowa. Pismo to nadeszło, po długiej naradzie ministeryalnej, na której postanowili ministrowie podać się do dymisyi. Jak się to przesilenie ministeryalne zakończy. czyli zmianą ministerstwa, czyli rozwiązaniem izby deputowanych, nie wiadomo, lubo nie zbywało na różnych domysłach. Ograniczamy się przeto na powtórzeniu samych faktów. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie ministeryalne, na którem naradzano się, czyli ministerstwo ma się podać do dymisyi lub rozwiązać sejm wskutek wniosku Hagena. Zdania w tej mierze były podzielone. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie o godzinie 11 pod przewodnictwem samego króla. Co tam zaszło, niewiadomo. Ale na odbytem około godziny 2 posiedzeniu ministrów, postanowiło całe ministerstwo podać się do dymisyi i to jest faktem, że całe ministerstwo w ciągu dzisiejszego popołudnia podało królowi swoją prozbę o dymisyą.«

— Wedle sprawozdania stenograficznego dziś wieczorem rozdzielanego z posiedzenia izby deputowanych z d. 6. Marca, brzmi wniosek Hagena jak następuje: Izba deputowanych zechce uchwalić, aby

1) etat budżetowy w swoich tytułach przez zamieszczenie głównych

pozycyj dochodowych i rozchodowych z etatu administracyjnego układanych, był bardziej specyalny,

2) aby to wyszczególnianie odbywało się już przy ustanawianiu etatu budżetowego na rok 1862 a mianowicie przy tytułach i podziałach tytułowych specyalnych rachunków za rok 1859.

Za wnioskiem tym oświadczyła się większość, a w tej głosowała frakcya polska, z wyjątkiem nieobecnych Bartoszkiewicza, Koszutskiego, Łyskowskiego, Niegolewskiego, Chłapowskiego.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 27 Marca. — Wczoraj w kościele archikatedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, na nabożeństwie pasyjnem, kazanie miał sam najdostojniejszy JX. Feliński, arcybiskup warszawski metropolita. Obszerna ta świątynia pańska, zaledwie objąć zdołała liczne tłumy pobożnych, cisnących się dla usłyszenia słowa Bożego z ust arcypasterza.

— Wniu 26 Lutego r. b. otwartą została rada miejska w Pułtusku. Członkowie rady, wykonawszy w dniu tym przysięgę podług roty i obrządku, oznaczyli termina peryodycznych rady miejskiej posiedzeń, i jednocześnie czynność swą rozpoczęli. Na trzymającego pióro w radzie, powołany został jednozgodnie p. Michał Jaworski, rejent okręgu pułtuskiego.

— Dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowej wyznań religijnych i ośw. publ. wyjednał zezwolenie rady administracyjnej Królestwa, na wysłanie za granicę, do Niemiec i Francyi, kosztem rządu pana Juljana Skupiewskiego, nauczyciela języka łacińskiego i greckiego w gimnazyum płockiem, kandydata moskiewskiego uniwersytetu, i pana Tytusa Babczyńskiego, magistra nauk fizycznych, nauczyciela matematyki w szkole sztuk pięknych, obu w celu przypatrzenia się organizacyi zakładów naukowych średnich i wyższych i zbadania metod wykładu przedmiotów filologicznych i matematyczno fizycznych, mianowicie tych, któreby przy nastąpić mającej reorganizacyi naszych zakładów naukowych zastósowanemi być mogły.

— W zeszłym tygodniu w sądzie apelacyjnym, rozpoczął się proces kryminalny wielkiej wagi i niepoślednie rzucający światło na niektóre stosunki nasze. Nie ma u nas zwyczaju zdawać sprawozdań z procesów podobnych; dziś jednak odstępujemy od tego, bo jak słusznie powiedział w swych wnioskach prokurator, proces ten, przeciwko Adolfowi de Mirow Myszkowskiemu, Mintzowi i dwustu pięćdziesięciu wspólnikom, zaliczać należy do rzadkich zjawisk w społeczeństwie. Sądownictwa jawnego, jakiego kraj nasz używa, celem nie tylko zabezpieczenia sprawiedliwości wyroków, ale i nauką dla społeczeństwa, w którą stronę ma zwrócić baczność, jakie choroby społeczne, w jakich sferach się objawiają, by następnie czy to środkami surowości prawnej, czy czujnością opinii, czy oddziaływaniem na obyczaje od tych chorób się ratować. Gdyby tu chodziło o pojedynczego przestępcę, proces ten nie zwróciłby naszej uwagi; ale tu chodzi o bandę, zekrutowaną we wszystkich klasach społeczeństwa, posiadającą organizacyę zupełną, rozszerzającą swe działania systematycznie, popełniającą niezliczone oszustwa bezkarnie, przez lat pięć, od 1849 do 1854 r., umiejącą mylić poszukiwania, a nawet już w czasie rozpoczętego śledztwa, przeprowadzającą swe oszustwa, pomimo władz mających czuwać nad bezpieczeństwem grosza publicznego, a zręcznie obmyślanemi środkami umiejącą plątać w swe sieci i wspólnikami swymi robić nawet ludzi, których samo już stanowisko społeczne powinno bronić od wszelkiej, honorowi przeciwnej pokusy. Kraj cały słyszał o oszustwach, jakie w gubernii augustowskiej spełniano, ściągając z kasy ubezpieczeń wynagrodzenia za budynki popalone, które nigdy nie istniały, lub za budynki, które fałszywemi raportami taksowano 30 i 40 razy wyżej nad wartość. Ta oto sprawa przychodzi dziś pod rozpoznanie sądu apelacyjnego a wyrok w niej zapewne w tych dniach wydanym zostanie. Z wniosków prokuratora dowiadujemy się, że oszuści przez ubezpieczanie zmyślonych budynków, przez podawanie zmyślonych pogorzeli i przedstawianie fałszywych dowodów przez lat pięć, częściowo za pomocą 86 oszustw, wyłudzili od dyrekcyi ubezpieczeń sumę 109,933 rs. 11 kop.; że mieli już przygotowane równie fałszywe dowody do oszukania dyrekcyi na 94,743 rs. 77 kop., ale odkrycie poprzednich przestępstw uratowało kasę towarzystwa od tej nowej szkody. Według postanowień, wielkie ostrożności i ścisła kontrola otacza wszelkie ubezpieczenie, potrzeba bowiem złożyć szacunek każdej budowli z planikami, w czterech egzemplarzach, wykaz ogółowy, poparty szacunkami szczegółowemi gdy jej wartość rs. 450 przechodzi; potrzeba pozyskać zapisanie w kontroli rachmistrza ubezpieczeń i otrzymać od niego kwit sznurowy.

Do udowodnienia pogorzeli, potrzeba przedewszystkiem protokółu śledczego i likwidacyi pozostałych niedopałków. Do pozyskania bonifikacyi całkowitej, potrzeba udowodnić odbudowę spalonych budowli, złożyć w tym celu szacunek szczegółowy tychże z planikiem w czterech egzemplarzach poświadczonych. Dla przesłania tych dowodów do dyrekcyi, potrzeba raportów naczelnika powiatu itd. Każdy egzemplarz tych nader licznych, jak widzim, dowodów, musi być opatrzony podpisami właściciela, budowniczego lub inżyniera, wójta lub burmistrza, naczelnika powiatu, delegowanych biegłych, świadków rekognoscentów, oraz pieczęciami urzędowemi każdej władzy, przez którą przechodzi.

Jeżeli pomimo tylu ostrożności, podobne oszustwa mogły mieć miejsce, jakże zręcznie musiały być uorganizowane, iluż to i jakich wspólników musiało do nich należeć! Jakiż to zresztą dla nas dowód, że wszystkie najmądrzej obmyślane kontrole, jeszcze będą niedostateczne, jeżeli moralność publiczna nie stoi ciągle na straży, jeżeli w urzędniku uczucie obowiązku nie broni go od pokus, jakie zręczny oszust mu podstawia. A pokusy te bywają w istocie nader zręcznie obmyślane, z wielkiem wyrachowaniem na charakter, słabości, potrzeby osobiste tentowanego; sprawa o której mówimy najlepsze daje tego dowody.

Hersztami całego tego spisku, kradzież publicznego grosza mającego na celu, była rodzina starozakonnych Mintzów, w gubernii augustowskiej zamieszkałych; na czele stał stary Jankiel Mintz, ojciec pięciu synów; on plan ułożył, on działaniami kierował i obmyślał, on był głową i centralną, że tak się wyrazim, władzą tej bandy. Obok niego, stanowili jakby radę główną wykonawczą: Icek, Gerson, Lewin, Efroim, Izrael Mintze, jego zięć Mowsza Broms i mnóstwo innych dalszych krewnych i powinowatych. Oni to poruszali zastępem 250 ludzi, w którym z boleścią mówić to przychodzi, liczono kilku zamożnych właścicieli ziemskich i urzędników. Chciwość lub obawa ruiny, bo Mintzowie najwięcej za pomocą pożyczek i lichwy zmuszali ludzi dotąd uczciwych do wspólnictwa, były głównemi sprężynami. Kto zaś raz dotknął się tylko tej złodziejskiej machiny, tego ona porywała następnie całego i zamieniała w jedno ze swoich zbrodniczych kółek.

Nie wiemy czy inkwizycya sprawy obejmuje jakie w tym przedmiocie szczegóły; ale jakąż to straszną naukę mogliby czerpać owi lekkomyślni, łatwo na drobne bezprawności gotowi, gdyby poznali, jakiemi środkami hersztowie bandy podkopywali zwolna moralność tych, których raz splugawionych robili swymi sługami i narzędziami. Trudno dobitniej jak w tej sprawie wykazać prawdę przysłowia: »Od smyczka do rzemyczka itd.«

Stary Jankiel Mintz zamieszkały w Magdelanowie, w gminie Huta, powiecie augustowskim, umiał sobie nawet zdobyć wysokie poważanie w okolicy, tak robieniem licznych interesów, jak uprzejmością i gościnnością. To mu ułatwiało wchodzenie w stosunki, łapanie owych ofiar, które później na oszustów przemieniał. On plany układał na miejscu, przy pomocy wspólników przeprowadzał wszystko, co na miejscu zrobionem być musiało, a syn jego Icyk pilnował rzeczy w Warszawie, ściągając z kasy ubezpieczeń pieniądze. Mintze rośli w majątek szybko, ale resztę rodziny i wspólników swoich umyślnie trzymali w nędzy. Plany swe układali w najgłębszej tajemnicy. »W każdym ich pomyśle jest system, powiedział prokurator w swych wnioskach; z góry przewidywali wypadki, przeszkody, które tak z przedmiotu, jak z charakteru osób wypłynąć mogą; na wszystko wynajdują środki, w wykonaniu dają dowody niezmiernej śmiałości, przytomności umysłu, szczególnej znajomości ludzi i nadzwyczajnej zręczności w posługiwaniu się niemi. Każdy plan obmyślany był stósownie do miejscowości i do ludzi, których za narzędzie użyć chcieli.« Pierwiastkowo działania ich są mniej śmiałe. Pierwszą próbę stanowi chałupa Waleryi Tewki, kupiona za 12 rubli sr. w 1849 r., ubezpieczona za rsr. 300. spalona w r. 1850. Kilka takich szczęśliwych, dokonanych w powiatach augustowskim i sejneńskim, usunęły wszelką wątpliwość co do skuteczności środków. Mintzowie i Broms, hersztowie bandy, rozpoczęli wówczas działania na wielką skalę i rozszerzyli je do powiatów: kalwaryjskiego i łomżyńskiego. Urządzono rozdział pracy, rozdano pojedyńczym członkom bandy tajemne działania, czuwania po właściwych biórach, a tę czynność ostatnią powierzono najprzebieglejszemu z synów starego Jankiela, Ickowi Mintz. Urządzono nawet czujność pocztową, a ekspedycye, przychodzące od dyrekcyi do naczelników powiatu, zawsze przechodziły wprzód przez ręce Mintzow. Kilka niższych urzędników powiatowych i wójtów gmin służyło tutaj wiernie Mintzom, podrabiając dowody, zyskując podpisy swych naczelników. Silni zyskanemi za pomocą datków i zręczności wpływami, oraz pieniędzi, które za nieprzepartą uważali potęgę, Mintzowie śmiało rozszerzali swe działania; zaczeli od oszustwa na 300 rubli sr. a wkrótce do oszustw na 12,000 rsr. Przewidując jednak, że działanie wyłącznie na swą korzyść może nie trwać długo, starali się o wspólników i wówczas to wciągnęli owych kilku większych właścicieli ziemskich.

Pożyczki lichwiarskie, jakie Mintze i Broms udzielali obywatelom, nieszcześliwe tych pożyczek skutki, upadek w skutek lichwy coraz większy, ukazana następnie przez Mintzów nadzieja wydobycia się od razu z zupełnego bankructwa, oto środki, któremi hersztowie tej bandy działali, by doprowadzić do występku ludzi, których jednak wszystko od zboczenia z drogi honoru bronić się zdawało. Niektórym robiono bez ogródek propozycye udziału, obiecując ½ zysków przez oszustwo zdobytego.

Przy takiej organizacyi, a zwłaszcza przy takiem powodzeniu, wspólników przybywało ciągle, a jednak tajemnica święcie była dochowaną. Mintzowie i Broms liczyli na niedołęztwo, obojętność, niedbalstwo lub kupioną złą wiarę urzędników. Wielka ilość i stanowisko wspólników zapewniało bandzie w istocie potęgę coraz większą. Jeżeli się znalazł urzędnik gorliwy o dobro publiczne, umieli Mintzowie paraliżować jego działania. Takim zacnym urzędnikiem był na przykład pan Strzemieczny, radzca wydziału budowniczego w dyrekcyi, który stale opiniował, by ubezpieczeń poświadczanych przez Bogusławskiego (inżyniera miejscowego i spólnika Mintzów — po odkryciu oszustw, Bogusławski przez powieszenie odebrał sobie życie) nie przyjmować, bo są podejrzane. Przyjmowano je wszakże, by nie ponosić kosztów delegacyi; jeżeli zaś delegacya wysłaną być miała, Mintzowie zawsze zapobiegali temu i nim delegacya wyjechała, już jej wyjazd stał się niepotrzebny, bo budynki (które nie istniały), jako wystawione na cudzym gruncie, zostały rozebrane z rozporządzenia rządu gubernialnego, cytowanego z daty i numeru, zatem są przedstawione do wykreślenia z ubezpieczenia; rzecz więc reponowano do akt. Takich wypadków sprawa cytuje kilkanaście, my zaś czerpiemy je z wniosków prokuratora.

Niepodobna zaprawdę przewidzieć, jak daleko zaszłyby te oszustwa przy podobnej organizacyi, jak długo trwałyby przy podobnej oszustów zręczności; odkrył je przypadek, a raczej prosty zmysł chłopa ze wsi Hutta, dawniej w tejże wsi sołtysa, Wojciecha Bierdziejowskiego, któremu Broms chciał wydrzeć jego osadę i który, nie mogąc prośbami zmiękczyć wierzyciela, udał się do Warszawy i pod datą 11. Lipca 1853 protokółarnie pierwsze zaskarzenie w policyi tutejszej złożył, to zaś, ko-

munikowane natychmiast dyrekcyi ubezpieczeń, wywołało najprzód śledztwo administracyjne, a następnie dzisiejszą kryminalną sprawę.

Gaz. Warsz.

Z miasta Łodzi. — W dniu 2. b. m. po południu odprawionem zostało po raz pierwszy w kościele ewanielicko reformowanym nabożeństwo w języku polskim, na którem miejscowy pastor Manicjusz kazał w słowach czystej prawdy; naród licznie zgromadzony, złożony z rozmaitych wyznań, z prawdziwem zbudowaniem go słuchał.

Francya.

Paryż, 5. Marca. — Na początku dzisiejszego posiedzenia ciała prawodawczego przemówił hr. Morny w te słowa: moi panowie! miałem zaszczyt odebrać list od cesarza i pospieszyłem ze zwołaniem was aby chwili nie stracić z udzieleniem dokumentu izbie i krajowi, który powinien silniej znów związać węzły łączące ciało prawodawcze z cesarzem. Pismo cesarza odczytano przez hr. Mornego brzmi jak następuje:

Pałac tuileryjski, 4. Marca 1862.

Kochany prezesie! Ubolewam szczerze nad nieporozumieniem, które między ciałem prawodawczem a mną zdaje się zachodzić. Duch naszych instytucyi, tudzież znane uczucia moje względem izby powinny były nas od tego zasłonić.

W rzeczy samej starcia podziś dzień są prawie niepodobne; prawa bywają rostrząsane dla nich samych, a nie w celu zwalenia lub utrzymania ministerstwa. Jeżeli rząd bez ogródki przedstawia swoje zdania i zamiary, postanowienia ciała prawodawczego tem są swobodniejsze, gdy przy zwyczajnych zajściach różnica zdań niemoże zachwiać w żaden sposób toczących się czynności. W miarę tego niezaprzeczonego systematu odrzucenie propozycyi dotacyjnej ze strony izby byłoby przykro mnie dotknęło, acz pozostałoby bez żadnego wpływu na moje uczucia i moje postępowanie. Pojmuję tymczasem, że wedle waszego oświadczenia mało znaczące zajście z powodu okoliczności z niem się wiążących, naprzód wystarczyło do wprowadzenia większości w pożałowania godną alternatywę. Z tego powodu znaczna część deputowanych, jakeś mi oświadczył, przeniosła prawo, które w całości zajmuje się nadzwyczajnemi zasługami wojskowemi. Przyjmując tę ideeę, postanowiłem nowy projekt przedłożyć, który wykładając izbie ocenienie ogólnej zasady, dozwala w stósownej mierze zabezpieczyć wszystkim świetnym czynom od marszałka począwszy aż do żołnierza godne wielkiego narodu nagrody. Ciało prawodawcze, które mi zawsze udzielało prawowitego wsparcia, które mi dopomagało do zaprowadzenia cesarstwa i instytucyi, które nas przeżyją, z przyjemnością ujrzy, jak tuszę nieplonnie, że pospieszam z przyjęciem środków, które wzajemne zaufanie powrócą, zatrą ślad różnicy zdań, nad którémi zawsze ubolewać przychodzi, wiele razy istną pomiędzy dwiema władzami, mającemi ten sam początek i pracującemi sumiennie dla tych samych celów. Przyjmij kochany prezesie zaręczenie mojej szczerej przyjaźni.

Napoleon.

— Cesarskie pismo przyjęto powtarzającemi się kilka razy: niech żyje cesarz! Poczem prezes z wzruszonym głosem rzekł: »Moi panowie! Ta natychmiastowa i jednogłośna manifestacya jest najlepszą odpowiedzią, którą będę mógł cesarzowi zanieść.« Ze wszystkich stron odezwały się głosy: Tak! tak! niech żyje cesarz! W końcu zapowiedział prezes, że nazajutrz rozpoczną się rozprawy nad adresem. Tak się zakończyło posiedzenie porozumieniem między cesarzem a izbą przywróconem.

Paryż, 7. Marca. — Śledztwo przeciw uwięzionym Greppo, Miotovi i innym republikanom toczy się. Oskarzenie brzmi za udział w sprzysiężeniu przeciw bezpieczeństwu państwa. Część aresztowanych wypuszczono na wolność. Podczas zapust władze paryskie chwyciły się nadzwyczajnych ostrożności.

(Kor. Cz.) Senat rozprawia i głosuje, ale już się, jak dowcipniś powiedział, książe Napoleon, w młodzieńczych zapałach umiarkował. Kardynałowie dali wzór pierwsi i w głosach zabieranych kolejno dowiedli że można najdrażliwsze kwestye z godnością i pokojem wyjaśniać. Nie byli jednak szczęśliwi książęta kościoła w obronie zakonów i kongregacyi religijnych. Ministrowie a mianowicie p. Billault dowiedli cyframi następującej anomalii.

Cesarz w mowie tronowej poświęcił ustęp dowodzący troskliwości rządu o los proboszczów i wikaryuszów po wsiach. Rząd chce powiększyć środki utrzymania tych kapłanów którzy prawdziwą posługę religijną społeczeństwu oddają, a często zbywa im na potrzebach życia. Parafie są po większej części ubogie. Ale za to klasztory i zgromadzenia żeńskie i męskie bogacą się. Hojność wiernych w tę stronę zwróciła się. I Francya która liczy mało upoważnionych a masę tolerowanych tylko tego rodzaju instytucyi, zaludnia się mnichami i mniszkami których zasoby wiadome dochodzą 50 a śmiało jak Billault twierdzi z ukrytemi do stu milionów przeszło obliczyć można. Senatorowie kardynałowie starali się zmniejszyć statystykę budżetu zakonnego, ale niezdołali osłabić dowodów które rząd ma w ręku. Zachodzi tylko teraz pytanie jakiemi środkami władza dójść może do zrównoważenia darów pobożności, tak ażeby klasztorom wzbogacenia się tak szkodliwego naturze przeznaczenia wzbronić, a probostwom niezbędnych potrzeb życia przysporzyć. Wczoraj rozpoczął senat rozprawy nad kwestyą rzymską. Rozprawy nie nastręczyły żadnej wydatnej okoliczności. Jeżeli książe Napoleon głosu nie podniesie, a uczyni to tylko w takim razie gdyby go wyzwano, to projekt adresu przejdzie wśród ciszy zupełnie przeciwnej wrzawie, która rozprawy inauguruwała. Uwaga publiczna z Luksemburgu do pałacu Ciała prawodawczego już się zaczyna przenosić. Komisya rozbierająca projekt do prawa o majoracie na korzyść jenerała Montauban złożyła raport doskonale wymotywowany w którym redaktor nieprzepomniał obrazy wyrządzonej przez cesarza izbie, i z umiarkowaniem ale godnie odpowiedział na słowa monarsze. Komisya przemawia za odrzuceniem projektu. Czy izba potwierdzi zdanie komisyi? Wielu twierdzi że nie. Powiem nawet, że prawie wszyscy są tego zdania. Taka jest nieufność w zgromadzenia zbyt uległe, że nawet kiedy oczywistość przemawia za utrzymaniem godności, opinia takowego nieprzypuszcza. Mnóstwo obiega wieści szkodzących projektowi. Już jest wiadomo że i rada stanu i ministrowie nie byli mu przychylni. Cesarz niezręczny list własnego popędu i bez wiedzy doradców korony napisał. Osoba obdarowanego jest więcej antypatyczną pomimo wzięcia Pekinu. Słowem wszystko się sprzeciwia spełnieniu woli monarszej, a przemawia za wnioskiem komisyi. Pomimo tego powszechnie mówią, że projekt zostanie zamieniony w prawo większością głosów ciała prawodawczego. Co do mnie wyznaję szczerze iż jestem jedną ze szczupłej liczby jednostek będących przeciwnego zdania. We czwartek rozpoczynają się rozprawy a tymczasem giełda to spada to podnosi się w znaczących podskokach, i w miarę jak za lub przeciw projektowi przemawiają czyny. Daje to miarę ważności kwestyi. W rzeczy samej jest to pierwszy wypadek od Coup d'Etat w którym cesarz z reprezentacyą narodową w sporze wystąpił. Jakikolwiek będzie koniec taj walki zawsze niekorzystne zostawi ślady. Izba teraźniejsza już tylko rok jeden ma jeszcze do spełnienia mandatu. I jest teraz postawioną w alternatywie albo zapobieżenia dekretowi rozwiązującemu ją albo przeciągnięcia egzystencyi kosztem zupełnego w opinii publicznej dyskredytu. Mówią, że p. Morny odczyta we czwartek przed otwarciem rozpraw list któren cesarz do niego napisze. Ma to być krok tłómaczący poprzednie pismo i zredagowany w sposób, któreby izbę zadowolnił. Jeżeli tak się rzeczy obrócą, bieżąca trudność zostanie usuniętą ale przyszłość pozostanie w swojej nienaruszonej i kłopotliwej niepewności. Prefekci z prowincyi zdali wcale niezaspakajające raporta o wrażeniu wywołanem listem cesarskim.

Polska młodzież w Paryżu tyle z upłynionego karnawału co i w kraju korzystała. Tylko pod rodzinną strzechą ucisk trapi, a na obcym zagonie swobodnie odetchnąć można. Nie w chęci więc podnoszenia zasługi, ale w celu potwierdzenia tożsamości uczuć, pospieszam donieść, że w Paryżu żałoba narodowa formą i czynem skrupulatnie, wśród ogólnej wesołości zachowaną była. W żadnym domu polskim nieotworzono nawet fortepianu. Żadna Polka w cudzoziemskich nawet salonach udziału w ulubionej rozrywce tańca nie brała. Młodzież męzka na pokusy choregraficzne w XIX. stuleciu obojętna, innemi umartwieniami starała się okazać, że stoi na równi z płcią piękną. Na balu u hrabstwa Walewskich, na owym tak świetnym »festynie kostiumowanym,« w którym niegdyś kadryle z par polskich złożone, wyłączny przywilej ściągnienia uwagi dzierżyły, onegdaj damy polskie najzupełniejszą nieobecnością jaśniały. Kilku z młodzieży w czarnych dominach przesunęło się. Byli to ciekawi wysłańcy — może korespondenci dzienników krajowych. Cesarz zaszczycił obecnością bal swego ministra stanu. Dostrzegł nieobecność polskiego żywiołu wśród reprezentacyi wszystkich prawie narodowości świata. Na cudzoziemcach zachowanie się Polaków za granicą niepospolite sprawia wrażenie. Domyślają się położenia kraju tak w końcu wymownie i tylokrotnie przedstawianego. Obowiązek kronikarski zmusza mnie do wymienienia nawiasowo czynu, który chociaż żadnej wagi niema, jednak na wzmiankę przelotną zasługuje. Powiadali mi Francuzi, iż u byłych marszałkowstwa szlachty guberuii warszawskiej, świetne przyjęcia ściągają tłumy różnorodne i różnobarwne zawsze gotowej do udzielania się publiczności. Można tam spotkać ostateczne krańce społeczne. Niczego w domu hrabstwa nie brakuje; oddają im tę sprawiedliwość goście. Tylko Diogenes prędzejby spotkał się z człowiekiem jak z Polką lub Polakiem.

Galicya.

Tarnów, 3. Marca. — Znane są spustoszenia jakie wylew Wisły w okolicy Szczucina i Maniowa przed kilkunastu dniami sprawił, lecz klęska ta trwa ciągle, dwadzieścia kilka wsi znajduje się do tej chwili pod lodem, albowiem woda wylana zamarzła. Wszystkie zapasy i żywności, ziemniaków, zboża, karmy dla bydła, wodą i lodem pokryte. Ludzie dotąd przebywają na poddaszu, albo też rozproszeni po innych wsiach. Zasiewy oziminy zniszczone, do wiosennych brak roboczego bydła i ziarna, a lody i wody trzymać będą Bóg wie jak długo. Ale co najgorsza, zator lodów na przestrzeni milowéj, wody korytem Wisły nie przepuści, która przerwawszy wały, raz obraną drogą przez rzeczone dwadzieścia kilka wsi płynąć będzie, i dokona zniszczenia, a jeżeliby rościecz z deszczem nastąpiła domy i budynki gospodarcze z lodami popłyną.

Ratunku! pomocy! wsparcia! wołają nieszczęśliwi mieszkańcy tych wsi nadwiślańskich, a nieszczęśliwi ci są to chłopi polscy! jest nasz lud nadwiślański!!

Od kogoż pomoc i ratunek naprzód przyjść powinien, Bóg wysoko! ale bracia blisko!! Otóż dłoń bratnia powinna znosić na ratunek dar, na jaki kogo stać.

Zacne Polki zebrały się w Tarnowie, aby zbierać na tych nieszczęśliwych ofiary, i urządzić w Tarnowie wielką loteryę fantową, w którejby cały kraj udział wziąść mógł. O dozwolenie téj loteryi poczyniono już do rządu stósowne kroki, a o dalszym postępie i osobach w urządzeniu udział biorących, w następnym doniosę liście.

Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 10. Marca. — Od wczoraj mamy pogodę piękną i ciepło. Lody zczerniały, mimo to na Warcie nieodeszły. Na przerwie pierwszej na tamie, woda przelewa się, a z Zagórza ludzie wczoraj przechodzili jeszcze przez lud na tamę. Dziwiliśmy się bardzo ludzkiej nieprzezorności, boc na lodzie zachodzi pytanie, może przejdę, a drugie jeżeli nie przejdę, to się zarwę i pójdę pod lud. Oto tego drugiego pytania ludzie sobie niestawiają, mając pewną powagę za sobą po zimie. Ale słońce marcowe przecie osłabia, dziurawi pokrywę zdradliwą lodową. Tak też przekonano się wczoraj. Gdy jedni ludzie przechodzili przez lód na prost, żołnierz z miasteczka nie chcąc zaszargać się na przerwie puścił

się po lodzie i gdy dochodził do miejsca gdzie prąd wody od przerwy wylizał lód od spodu, zarwał się naprzód jedną nogą, potem niebawem drugą i szczęściem dla niego, że dostał nogami gruntu, inaczej byłby poszedł pod lód. Jednak woda dochodziła mu do ramion, bo był chłop sążnisty. Ale gdyby to były kobiety, które chwilą przed tem nieco na prawo na tamę przechodziły, niechybnie dostałyby się głową pod lód, a jużby dziennego światła nie ujrzały. Tymczasem przykład ów niech posłuży na przestrogę niebacznym, a co do żołnierza winniśmy uczynić uwagę, że przyniesiono dla niego na ratunek drabkę wozową i byliśmy świadkami, jak trudny był ratunek, bo lud wciąż się pod nim załamywał i znaczną uszedł przestrzeń w wodzie brnąc pod szyję, aż doszedł do twardszego ludu i wydobył się na drab sobie podaną.

Wiadomości literackie.

Kraków. — »Przegląd lekarski.« Od 1. Marca r. b. wychodzić zacznie w Krakowie wydawany staraniem oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich przy Towarzystwie naukowem krakowskiem, pod redakcyą prof. Dr. Bryka, Dietla, Majera, Skobla i członka Towarzystwa Dr. Zieleniewskiego. Że takie czasopismo wielce jest pożądanem w kraju naszym, tłómaczyć nie potrzebujemy. Wszakże najwymowniej i z właściwego stanowiska rzecz tę przedstawia prospekt tego nowego pisma. Jakoż w rzeczy samej przy roszerzaniu mnóstwa co dzień wzmagających się postrzeżeń na polu przyrody mianowicie, ciężkie dzieła naukowe już starczyć nie mogą. Dla studyujących na tem polu żaden, choćby najdrobniejszy pojaw postępu na niem przepaść nie powinien, bo stać się może podstawą i skazówką do nowych badań, doświadczeń i odkryć, które znowu jak najprędzej udzielać się godzi. Pismo czasowe może temu tylko podołać. Towarzystwo naukowe krakowskie miało to dawno na uwadze. Zamiar dawno żywiony dwa szczególnie względy przywiodły do dojrzałości: rzeczywiste wymagania nauki i przywrócenie należnych praw językowi polskiemu w wykładach uniwersyteckich. Prawdziwie słuszne i prawdziwie piękne są w tej mierze myśli w prospekcie podniesione. Nauka lekarska jest zapewne własnością wszystkich krajów oświeconych, ale w tem właśnie, co stanowi jej cel ostateczny, znajdują się właściwości zupełnie miejscowe, które tylko ten zgłębi, który żyje między nami, a zgłębiwszy na ziemi rodzinnej może spostrzeżenia swoje uczynić pożądaną własnością ogółu. Każdy to przecie zrozumie, jakie znaczenie w badaniach na polu lekarskiem ma własna przyroda, sposób życia, wpływy fizyczne, stosunki społeczne i t. d.

»Swojska mowa rodzi swojskie myśli; swojskie zaś myśli są warunkiem tej samodzielności ducha, która zdolną jest wynaleść właściwe drogi i kierunki w uprawie takich nauk, które wspólne są zrzeszą wszystkim oświeconym krajom.« Treść tego nowego pisma jak widzimy z prospektu, będzie bardzo bogata. Dla braku miejsca nie możemy całego prospektu przedrukować; ciekawych wszakże odsełamy do niego, w przekonaniu, że nie będą żałować przeczytawszy sumiennie w tej mierze wyczerpaną pracę. Cel pisma najlepiej uwydatniony w liście prenumeracyjnym adresowanym głównie przez komitet redakcyjny do kolegów lekarzy, wzywający tychże do współpracownictwa. W nim to redaktorowie wypowiadają główne myśli swoje. Aby zasoby nauki lekarskiej nagromadzone u tylu zdolnych lekarzy krajowych stały się dobrem ogólnem. Aby obok nauki lekarskiej wyjaśnione były ilo możności wszelkie szczegóły i właściwości naszego kraju pod względem hygienicznym, etiologicznym, patologicznym, endemicznym i epidemicznym, ażeby choroby ludowe, szkodliwe zwyczaje i sposoby leczenia ludu dokładnie zostały zbadane, aby lekarzy na prowincyi mieszkających zawiadomić jak najprędzej i po najtańszej cenie o wszystkich na tem polu ważniejszych doświadczeniach, aby równie jak inne narody naród polski uprawiał naukę lekarską w własnym języku, aby nareszcie Przegląd ten mieszczący doświadczenia, uwagi i życzenia lekarzy, stał się pośrednikiem między opinią publiczną lekarską, a władzami urzędowemi, i tym sposobem torował drogę do pożądanych ulepszeń.

Lecz te w krótkości zebrane uwagi są zaiste wielkiej doniosłości nietylko ze stanowiska naukowego lekarskiego, ale i ze stanowiska rzec można ogólniejszego, krajowego, ze stanowiska narodowego. Takiemu pismu należy się też poparcie ze strony powszechności, która jak sobie tuszymy, bez dalszych a niepotrzebnych reklamów sama najlepiej oceni znaczenie takiego pisma i własne obywatelskie obowiązki. Współudział jak najliczniejszy tem łatwiejszym być może, że cena prenumeraty jest bardzo umiarkowaną. Przegląd Lekarski wychodzić będzie raz na tydzień i to co soboty, w objętości jednego arkusza. W samym Krakowie prenumerata wynosi na cały rok 6 zł., na pół roku 3 zł. Na prowincyi i w państwie austryackiem rocznie 6 zł. 60 kr., półrocznie 3 zł. 30 kr. Prenumerować można w kancelaryi krakowskiego Towarzystwa naukowego, w biurze redakcyi i we wszystkich urzędach pocztowych.

Przybyli do Poznania dnia 9. M rca.

POD CZARNYM ORŁEM: Mittelstädt z Marianowa, Fuhrmann z Sokolnik, Buchowska z Pomarzanek, Filipowicz z Krzyżownik, Sulikowski z Drożyna.
HOTEL BERLIŃSKI: Tamowski z Krzywosądowa, Heinrichs z Rogoźna.
HOTEL KRUGA: Dorbritz z Szczecina, Hoffmann z Tschepplau.
POD BARANKIEM: Schereunig z Gros Blattnitz.

Z dnia 10. Marca.

BAZAR: Magdzińscy z Szamotuł, Prądzyński z Ruśca, hr. Mielżyński z Gościeszyna, Borzewski z Polski, Bukowiecki z Gorońska, Duliński z Sławna.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: von Stranz z Berlina, Cochius z Wrocławia, Bayer z Golenczewa, Fricke i Schwarzkopf z Magdeburga, Canzler, Elsner, Ritter, Levinsohn, Palis i Wolff z Berlina, Mayer z Offenbach, Reich z Kreuznach, Freyhoff z Kolonii, Jost z Lipska, Strauss z Frankfurtu, Behrens z Aschersleben, Blecher z Paryża, Engel z Erfurtu. Lomnitz z Wrocławia.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Böcker z Bydgoszczy, Waldstein i Kiesel z Berlina, Hartstein z Friedeberga, Lange z Megdeburga, Koch z Lipska, Jagielski z Kolonii, Jäger z Wrocławia, Leusch z Dülken.
HOTEL DU NORD: Chłapowska z Czerwonejwsi, Moszczeński z Jeziorek, Chłapowski z Turwi, Koczorowski z Borzejewic, Grunwald i Ottawa z Gniezna.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Karczewski z Lubrza, Klinkert z Gansowa, Stättler z Stadtlershütte, Zweigert, Block i Rambow Berlina, Hammerstein z Szczecina.
POD CZARNYM ORŁEM: Wojciechowski i Wichliński z Uni, Dobrogojski z Poświętna, Albrecht z Kawenczyna, Grabski z Ciemierowa, Laskowski z Giecza.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Kaskel z Trzcielina, hr. Skórzewska z Czerniejewa, Katz z Rogoźna, Bleyer z Frankfurtu n. O., Heinsius z Schweinfurtu.
HOTEL PARYSKI: Chłapowski z Bagrowa, Sypniewski z Piotrowa, Bojanowski z Rzegowa, Bąkowski z Sokolnik Królikowski z Gołembowa, Kirchstein z Kostrzyna, Jaffe z Berlina.
HOTEL BERLIŃSKI: Fugiński z Watzek, Busse z Śliwna.

W dniu 8. Marca z rana o godzinie $9\frac{1}{2}$ zasnęła na wieki spokojnie i łagodnie w skutek paraliżu płucnego **Wilhelmina Bartsch** z domu **Kockel**, w wieku życia 77 lat i 5 miesięcy.

Wiadomość tę podajemy naszym przyjaciołom i znajomym w swym smutku w miejsce osobnego doniesienia.

Adolf Bartsch, Król. Faktor solny i porucznik pozasłużbowy, małżonek.
Emma Steiner z domu **Bartsch**, córka.
Dr. **Karól Steiner**, wyższy nauczyciel przy Gymn. Św. Mar., zięć.

OBWIESZCZENIE.

W miesiącu Marcu r. b. sprzedawać będą poniżéj wymienieni piekarze chleb i bułki po najcięższéj tu podanéj wadze:

1) Chleb po 5 Sgr.	funt.	łut.
Karól Brzozowski, ul. Żydowska Nr. 3.,	5	—
Wincenty Pade, Św. Marcin Nr. 3., . .	4	15
Jan Handke, Św. Marcin Nr. 61., ...	4	15
Ignacy Mruczkowski, Grobla Nr. 26., .	4	15
2) Bułki po 1 Sgr.		łut.
Jan Handke, Św. Marcin Nr. 61., ...		18
Karól Brzozowski, ul. Żydowska Nr. 3., . .		15
Bogusłuż Jähnsch, ul. Fryderyk. Nr. 33. .		15

Zresztą odwołuje się do taks pieczywa na miejscach sprzedaży wywieszonych.

Poznań, dnia 6. Marca 1862.

Król. Prezes Policyi
v. Baerensprung.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Grunta w **Bydgoszczy** przy ulicy Toruńskiéj pod liczbami 258. i 259. położone, używane przez konfraternią strzelecką, które są własnością wdowy po stolarzu **Klemmie, Joanny Krystyny** z **Schönfeldów** i rodzeństwa **Klemmów**, ogółem na Talarów 5114 Sgr. 1 Fen. 6, a każdy z osobna i to pod Nr. 258. na Tal. 2541 Sgr. 17 Fen. 6 a zaś pod Nr. 959. na Tal. 2322 Sgr. 14 oszacowany, stósownie do taxy, która może być przejrzana z wykazem hipotęcznym i warunkami w Registraturze, mają być **dnia 19. Lipca 1862. r.** przed południem o godz. 11éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomy z pobytu spółwłaściciel **Gustaw Adolf Klemm**, stolarz, zostaje na termin publicznie zapozwany.

Wierzyciele którzy względem jakiéj z księgi hipotecznéj niewykazalnéj należytości realnéj, zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z pretensyą swoją do podpisanegoSądu zgłosić.

Bydgoszcz, dnia 15, Grudnia 1861.
Królewski Sąd Powiatowy. Wydział. I.

Nowo-urządzony Hotel
„Miasto Rzym“
przy ulicy Albrechta (Albrechtstrasse) Nr. 17.
w **Wrocławiu**
poleca uprzejmie **E. Astel.**

NB. Elegancko urządzone pokoje po 10 i 15 Sgr. na dobę.

Nasiona żółtych olbrzymich buraków. przechodowane z znanego wybornego wrocławskiego gatunku Pohla, szefel po 5 Tal., macę po 10 Sgr. sprzedaje
C. Heinze,
posiedziciel folwarku w Kłecku, powiatu Gnieźnieńskiego.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 8. Marca 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się dobrze, ale w końcu niepewno. Na Marzec $43\frac{2}{3}$ do $\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ pł. i pien., na Marzec Kwiecień $43\frac{1}{2}$ pien. $\frac{2}{3}$ list., na wiosnę $43\frac{1}{2}$ pł., na Kwiecień Maj $43\frac{1}{2}$ pł., na Maj Czerwice $43\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $44\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{4}$ pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) z początku dobrze, w końcu słabo. Na Marzec $16\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ pł. i list., na Kwiecień 16 $\frac{11}{24}$—$\frac{5}{12}$ pł. i list., na Maj $16\frac{3}{4}$—$\frac{17}{24}$—$\frac{2}{3}$ pł. i list., na Czerwiec 17—$16\frac{11}{12}$ pł. $\frac{5}{6}$ list., na Lipiec $17\frac{1}{4}$ list., na Sierpień $17\frac{1}{2}$ list.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 10. Marca 1862 r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	26	3	3	—	—
Pszenicy średniéj	2	21	3	2	23	9
Pszenicy ordynaryjnéj	2	10	—	2	15	—
Żyta przedniego, szefel	1	25	—	1	27	6
Żyta lżejszego	1	20	—	1	21	3
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	15	—
Jęczmienia małego	1	7	6	1	12	6
Owsa, szefel.	—	24	—	—	27	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	1	22	6	1	25	—
Grochu na pastwę.	1	17	6	1	20	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	7	6	1	12	6
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	8	—	—	11	15	—
Koniczyna biała	14	—	—	19	—	—
Ziemniaków, szefel.	—	14	6	—	15	6
Masła, garniec	2	5	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 8. Marca	16	—	—	do	16	2	6
„ 10. „	16	—	—	„	16	2	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

(*Dodatek Rolniczy*)